Rok XXV. Petroków, 9 (21) Lutego 1897 r. Nr. 9.

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . .	rs. 3 kop. 20
półrocznie .	rs. 1 kop. 60
kwartalnie .	rs. — kop. 80

Cena pojedyńczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . .	rs. 4 kop. 80
półrocznie .	rs. 2 kop. 40
kwartalnie .	rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. ***W Łodzi*** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. ***W Częstochowie*** W. Komornicki. ***W Będzinie*** W. Janiszewski Stan. ***W Brzezinach*** W. Adam Mazowita. ***W Dąbrowie*** W. Waligórski Karol. ***W Sosnowcu*** W. Jermułowicz. ***W Łasku*** W. Grass. ***W Rawie*** W. Hipolit Olszewski. ***W Radomsku*** W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. ***W Warszawie*** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). ***W Łodzi*** W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7. ***W innych miastach powiatowych*** gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione przyjmujące prenumeratę.

Kasy oszczędności.

W grudniu r. z. wprowadzono nową ustawę dla kas oszczędności, istniejących przy kantorach i oddziałach Banku Państwa, przy kasach gubernialnych i powiatowych, na komorach celnych i przy niektórych urzędach pocztowych.

Zgodnie z tą ustawą, wkłady mogą być wnoszone na imię uczestników, osób trzecich a nawet i całych korporacyj, przyczem wnoszący wkład, jeżeli sobie tego życzy, może nazwisko swe zachować w tajemnicy.

Każdy z uczestników kasy może posiadać dwie książeczki, nie zaś jedną, jak było dotychczas, przyczem wkłady osoby prywatnej nie mogą przewyższać 1,000 rs., wkłady zaś stowarzyszenia lub danej instytucyi 3000 rs. W razie, gdyby wkład przewyższył tę normę, procenty od przewyżki nie będą liczone. O przewyżce kasa zawiadamia uczestnika, któremu służy prawo: albo zamienić nagromadzone oszczędności na papiery procentowe, albo też odebrać gotowizną nadwyżkę w ciągu miesiąca, po upływie którego, jeżeli nie nastąpi zlecenie uczestnika, kasa sama zamieni nagromadzoną oszczędność na rentę 4%. Resztę, jak również papiery procentowe, zakupione na żądanie uczestnika, kasa przechowuje bezpłatnie, śledzi za losowaniem, wymienia kupony, a otrzymane z tego źródła pieniądze dolicza do kapitału. Wartości atoli papierów procentowych nie dolicza się do sumy wkładu i niema ona najmniejszego wpływu na jego normę. Tak samo nie wpływa na bieg procentów, gdyby suma wkładów i wartość papierów procentowych razem wzięte, przewyższały normę dozwolonego wkładu dla pojedynczego uczestnika, instytucyi lub stowarzyszenia.

Nader ważną zmianę w nowej ustawie stanowi punkt, dozwalający jednorazowy wkład czynić w dowolnej sumie. Przedtem wkład jednorazowy nie mógł przewyższać 50 rs., co stanowiło wielką niedogodność i zniewalało kasyjerów rozdzielać wkłady przewyższające 50 rs. na kilka części. Obecnie można wnosić sumę dowolną, byle nie przewyższała 1000 rs. od pojedynczego uczestnika i 3000 rs. od stowarzyszenia lub instytucyi. Uczestnicy niepełnoletni korzystają z jednakich praw z pełnoletnimi, co do rozporządzania swoim wkładem, mogą wnosić i odbierać wkłady wedle życzenia, bez żadnych ograniczeń. Jeśli jednak wkład za nieletniego wniosła osoba trzecia, pełnoletnia, z warunkiem wypłaty kapitału po dojściu dziecka do pełnoletności, to tej kategoryi uczestnicy nie mają prawa rozporządzać dowolnie swojemi oszczędnościami, jak również i ci, którzy na ich korzyść oszczędności gromadzili. Wyjątek w tym wypadku stanowią tylko rodzice, lecz nigdy opiekunowie lub krewni.

Dotychczas istniały tylko dwie formy wkładów specyjalnych: 1) dla małoletnich i 2) na pogrzeby. Nowa ustawa dozwala uczestnikowi czynić wkłady na *różne* cele, stosownie do jego uznania. Obecnie więc można gromadzić oszczędności na kościoły, cele dobroczynne, nabożeństwa żałobne, konserwacyję mogił, opłatę szkolną, posagi i t. p., byle cel, dla którego gromadzą się oszczędności, nie sprzeciwiał się obowiązującym prawom i możliwym był do wykonania.

Uczestnikowi służy również prawo wskazać osobę, której po jego śmierci mają być wypłacone nagromadzone oszczędności. W tym wypadku uczestnik ma prawo rozporządzić dowolnie swoim kapitałem, odebrać go w całości lub w części, lub też innej przeznaczyć osobie, przyczem wszelkie pretensyje osób, dla których po śmierci uczestnika przeznaczony został kapitał, nie będą przez kasę uwzględnione. Jeżeli kapitał zaoszczędzony nie przenosi 1000 rs., osoby dziedziczące go nie płacą żadnych stempli spadkowych. W razie, gdyby uczestnik nie wskazał wyraźnie, komu po jego śmierci ma być wypłacony kapitał, tenże przekazanym zostaje jego prawnym sukcesorom. Wreszcie uczestnik ma prawo cały swój zaoszczędzony kapitał, lub też pewną jego część, przekazywać do przelania na swoje lub cudze nazwisko z jednej kasy do drugiej, za opłatą 1 kop. od każdych 10 rs. Przelewy te mogą być dokonywane i w drodze telegraficznej.

Kasy obowiązane są zachowywać w ścisłej tajemnicy nazwisko uczestnika, wysokość zaoszczędzonego przezeń kapitału i wszelkie obroty czynione z kapitałem na żądanie jego właściciela. Procent pozostaje bez zmiany: 3,6% od kapitałów do 1000 rs., i 2,4% wyżej 1000 rs.

Z ODESY.

Odesa, Łódź, Warszawa.—Raj dla służby.—Biura guwernantek.—Zarobki robotnicze.—Morze.

Odesa, jako miasto europejskie nie przedstawia nic nadzwyczajnego. Oprócz zaledwie kilku ulic o wyglądzie europejskim, wszystkie domy zewnątrz przedstawiają w dzień rozpaczliwy obraz brudu; wieczorem zaś ulice zalegają ciemności egipskie. Ludność wyłącznie zajęta handlem; po za nim nic więcej nie widzi i pieniądze robi dla pieniędzy, a nie dla uprzyjemnienia sobie życia. Pod tym względem, ani porównać jej można z naszą Łodzią, gdzie bije w oczy przepych: w koniach, powozach, bogatej liberyi, wspaniałych budowlach i t. d. Z Łodzią można porównać jedynie odeskie jednokonne dorożki, które, równie jak łódzkie, są trzęsące i niewygodne; nb. odeskie jednokonki są bez przykrycia. Natomiast pyszne są (choć jest ich niewiele) landa, po parze dobrych koni, liczące się do dorożek pierwszej klasy.

W Odesie tak jeść dają, że człowieka rozpacz bierze; wie on bowiem z góry, że zapłacić musi dobrze, a wstanie od stołu głodny. Dobra kuchnia (po naszemu) jest tylko w Grand-Hotelu, ale b. droga. W Grand-Hotelu, wszystko, od właściciela do kelnerów jest warszawskie. Wszędzie w oczy biją nad sklepami szyldy objaśniające, że w sklepach tych znajduje się towar warszawski. Co warszawskie — to dobre. Wobec tego przekonania, gdyby wszyscy warszawscy przemysłowscy wysyłali do cesarstwa towar jedynie *dobry*, powiększyliby swój export o wiele milijonów rubli. Lecz czy Warszawę opuszcza towar jedynie dobry?.. o tem niektórzy warszawscy przemysłowcy sami zapewne wątpią. A szkoda!

Odesa jest rajem na ziemi dla służby kobiecej; średnia pensyja kucharki jest 15 rubli na miesiąc, czyli *czterdzieści pięć* rubli na kwartał; kto chce mieć np. pokojówkę i kucharkę musi płacić 75 rubli kwartalnie, bo pokojówki taniej, jak 10 rubli na miesiąc nie dostanie.

Ciekawe w Odesie są biura dla bon, guwernantek i t. d. „Odes. Now.“ w nr. 3854 donoszą, że jedno z podobnych biur wysłało nauczycielkę, młodą dziewczynę, na wieś, do domu, gdzie nie było nietylko dzieci do nauki, lecz nawet pani domu; był tylko sam pan, stary lowelas. Inne biuro, niejakiego M., wysłało guwernantkę, również młodą dziewczynę do... no, do pewnego domu. Sprawę tę wkrótce bedą rozpatrywały sądy odeskie. Ładne stosunki!..

O wielkich zarobkach dla mężczyzn, dla robotników w fabrykach i porcie, o których u nas głoszą, tutaj mowy niema. Obecnie w porcie roboty żadnej; gdy zaś okręty odchodzą, to ładowaniem na nie towaru zajmują się „ludzie“, których tylko tak nazywają. Zresztą robota w porcie nie jest stałą, a więc złą i nasz robotnik miejski, zarabiający chociażby 60 kop. dziennie, może się nierównie lepiej utrzymać u nas w kraju, niż tutej-

szy w Odesie. Robotnik fabryczny odeski, zarabiający do półtora rs. dziennie, nie jest wstanie utrzymać się tak, jak robotnik, który w Polsce zarabia rubla, choćby ze względu na bajeczną drożyznę mieszkań i kartofli; przytem, niema tutaj pożywnego naszego chleba pytlowego, którego wcale w Odesie nie wypiekają. Wogóle zauważyłem, że robotnik tutejszy gorzej nierównie żyje niż nasz, bądź to wiejski, bądź miejski, a dodać muszę, że człowiek obcy, szukając pracy w Odesie, przepadnie w niej. Widziałem tu rozmaitych rzemieślników z Polski, bez zajęcia, głodnych, bez ubrania.

Pod Odesą morze zamarzło. Gdy przychodzą z drogi okręty, poprzedzane bywają, aby wejść do portu, specyjalnemi okrętami, które łamią lód i w ten sposób robią kanały, któremi podróżne okręty wpływają do portu. W ten sam sposób wypływają okręty z portu.

F. Ciechomski.

Nocturn.

Jeżeli kiedy na niebie,
Dogasa gwiazda w mgłach nocy,
Tutaj na ziemi się rodzi,
Pieśń rzewna, jak płacz sierocy.

I na westchnieniu ulata,
Pod stropy nieba, w przestworze,
Z wiarą, że światło gasnące,
Jeszcze rozjaśnić się może.

Tak... gdy z tą pieśnią się wzniesie,
Myśl, jasna blaskiem stuleci,
Ta myśl ją światłem zapala,
I gwiazda wieki znów świeci!..

Józ. Waśn.

Z Miasta i Okolic.

— **Najwyższe Podziękowanie.** Najjaśniejszy Pan na najpoddanniejszym raporcie Ministra Spraw Wewnętrznych o wyrażeniu wiernopoddańczych uczuć i powinszowań z powodu Świętej Koronacyi Ich Cesarskich Mości przez mieszkańców gminy Bratoszewice w pow. brzezińskim, Najmiłościwiej raczył Własnoręcznie nakreślić: „Przeczytałem z zadowoleniem i szczerze dziękuję“.

— **Spis jednodniowy.** Pierwszy spis jednodniowy m. Piotrkowa (pierwszy w kraju) dokonany w r. 1872 wykazał stałych mieszkańców 14680, niestałych 2269, razem 16949. Podczas drugiego spisu dokonanego w r. 1882 znaleziono mieszkańców stałych 20086, niestałych 2960 razem 23046. Rezultatów tegorocznego spisu do czasu ustanowienia ostatecznego rezultatu nie mogą być ujawniane; w każdym razie, o ile wiemy przyrost będzie znaczniej większy niż przy drugim spisie. — Przy spisie tegorocznym zajętych było w Piotrkowie w 3 okręgach spisowych 38 rachmistrzów, z których 20-tu bezinteresownie.

— **Rangi.** Otrzymali rangę *radcy dworu*, lekarze szpitali: częstochowskiego—Biegański, brzezińskiego—Horoszkiewicz, noworadomskiego—Morozewicz i łódzkiego—Krusze. Rangę *asesora kolegijalnego:* lekarz szpitala w Tomaszowie—Rode, lekarz p-tu noworadomskiego — Gurbski, lekarz miasta Piotrkowa—Wolski i m. Tomaszowa—Rudolph, oraz budowniczy m. Łodzi—Chełmiński. Rangę *radcy honorowego:* asesor farmacyi rządu gubernijalnego piotrkowskiego—Głuchowski. Rangę *sekretarza gubernijalnego:* referent urzędu pow. częstochowskiego—Osikowski i starszy pomocnik komisarza policyi miejskiej w Łodzi—Patkowski. Rangę *registratora kolegijalnego:* buchalter rządu gubernijalnego piotrkowskiego—Mirecki, redaktor Piotrkowskich Gubernskich Wiadomości — Teodorczyk; referenci powiatów: rawskiego—Czerwiński, Ziółkowski i Stangenberg, łaskiego—Werner i Raczyński, częstochowskiego—Węgliński i noworadomskiego—Siennicki; ławnicy-sekretarze magistratów: zgierskiego—Kłysiński, piotrkowskiego — Krzemieniewski, Częstochowskiego—Morawski; sekretarz magistratu miasta Piotrkowa—Glasser i ratman-kasyjer magistratu m. Łodzi—Olszewski. Zatwierdzony został w randze *radcy honorowego*, p. o. lekarza p-tu brzezińskiego—Stodółkiewicz.

— **Mianowani zostali:** Michał Nomerowski—sekretarzem p-tu brzezińskiego i Ludomir Starkiewicz—p. o. pomocnika buchaltera kasy powiatowej w Będzinie.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Przeniesieni zostali wikaryjusze: ks. Faustyn Fidelski do parafii Łask i ks. Józef Promski do parafii Lutomiersk w pow. łaskim.

— **4-ty i ostatni wieczór tańcujący** członków Towarzystwa Cyklistów miejscowego, odbędzie się w przyszłą sobotę t. j. 27 b. m. Damy proszone są usilnie o przybycie nań w skromnych toaletach wizytowych, a wszyscy o wczesne, w przeddzień zabawy wykupywanie biletów, dla uniknięcia ścisku i ściślejszej kontroli.

Początek tańców zapowiedziany jest na godzinę 10.

— **W programie przedstawienia amatorskiego,** na dochód dobroczynności, jakie ma być dane w połowie przyszłego miesiąca, zaszła zmiana z powodu trudności w obsadzenia projektowanych „Piosnek Tyrolskich“. Zamiast tych ostatnich, dane będzie *„Okrężne“* Korzeniowskiego. Przedstawień projektowanych jest dwa: na jednem odegrane będzie *„Okrężne“* i *„Zaproszenie do walca“*, na drugiem — *„Okrężne“* i *„Popas w Miłosnej“*.

— **Teatr.** Niedługo zjeżdża do nas podobno towarzystwo dramatyczne z Kielc pod dyrekcyją pp. Danielewicza i Brzozowskiego. Repertuar towarzystwa składają operetki, wodewile i komedyje. Reżyseryję prowadzi p. Jan Szutkiewicz, autor „Popychadła“; operetką dyryguje p. Balcarek.

— **Pod dyrekcyją Worłamowa** zjeżdża do naszego miasta na dwa przedstawienia część Cesarsko-Petersburskiej dramatycznej trupy rosyjskiej, tej samej, która w r. z. dawała przedstawienia w Warszawie. Artyści rosyjscy przedsięwzięli w tym roku wędrowną podróż po wszystkich główniejszych miastach i osadach fabrycznych Królestwa.

— **Z ulicy.** W obecnej dobie, gdy odwilż i mróz nawzajem się zmieniają, wyrąbywanie lodu, tworzącego się na ulicach powinno być dokonywane bardzo starannie i równocześnie na całej przestrzeni chodnika, który nadto należy posypywać piaskiem. Tymczasem na ulicach naszych czynność powyższa odbywaną bywa jak najniesystematyczniej, wskutek czego potworzyły się tak na chodnikach jako też i na ulicach wzgórza lodowe. Zwłaszcza zejścia z ulicy na chodnik obok cukierni Szymańskiego, gmachu pocztowego, banku i obok przejazdu kolejowego przy młynie parowym, w czasie lekkiego mrozu, następującego po odwilży, tworzą wzgórza lodowe, trudne do przebycia. To też niema dnia prawie, aby ktoś nie upadł i nie rozbił się mniej lub więcej szkodliwie. Policyja powinnaby nad stanem ulic naszych rozciągnąć czujną baczność i zmusić stróżów domów do energicznego oczyszczania z lodu chodników i przejść się po mieście wczesnym rankiem, gdy ruch na ulicach jeszcze się nie ożywił.

Zagrody też ustawiane obecnie przed domami, w chwili zrzucania śniegu z dachów, mają na celu uchronienie przechodniów od wypadku; należy je przeto omijać, nie zaś, nie zwracając na nie uwagi, przechodzić tuż pod domami, gdyż o wypadek, który może mieć groźne następstwa, nietrudno. Niemniej czynność zrzucania śniegów z dachu powinnaby być dopełnianą bardzo rano, gdy ruch na ulicach najmniejszy, nie zaś, jak to się obecnie praktykuje, w godzinach po południowych, w chwili ruchu najbardziej ożywionego.

— **Uwagę policyi** zwracamy raz jeszcze na żebractwo dzieci. 13-to lub 14-to letnia dziewczyna, owinięta chustką, zuchwale odpowiadająca na wszelkie pytania, operuje stale w przedwieczornych godzinach pomiędzy kościołem po-Bernardyńskim, a ulicą Pocztową, ma ona zawsze pod swoją komendą, dwoje lub troje maleńkich dzieci, które natarczywie żebrzą. Jeżeli kto chce sprawdzić ten fakt, niech obdarzy którego z malców datkiem i obserwuje nieznacznie, a niezawodnie z za węgła wyjdzie za chwilę owa mentorka, która przedstawia wyborny materyjał na typową w przyszłości łotrzycę.

— **Kradzież węgla** z wagonów kolejowych, jak się pokazuje, oryginalne wytwarza położenia—co najlepiej ilustruje fakt poniższy. Mając oddane do dyspozycyi naszej rs. 3 na węgiel dla biednych, chcieliśmy poszukać tych najbiedniejszych, co to na poddaszach i suterenach w ostatniej zostają nędzy. Poszukiwania biedy takiej przeprowadziliśmy za pomocą znanych nam, uczciwych ludzi na „Krakówce“ i „Ostatnim groszu“. Otóż zaręczano nam, że braku węgla niema, nawet u najbiedniejszych... „bo takie pójdą na kolej, to mogą dość przywieść“. Wobec tego, przeznaczony dla biedy węgiel rozdaliśmy między 4 kobiety: jedna z nich stara i uboga wyrobnica, druga głuchoniema 70-cio letnia Ludwika, oraz dwie wstydzące się żebrać kobiety Ł. i O., które napewno z kolei węgla „nie przynoszą“, a wiemy że namarzły się dobrze tej zimy.—

A więc kwestyja taniego opału dla nędzy została u nas radykalnie rozwiązaną za pomocą kradzieży!.. Jest to objaw niezawodnie rzadki i bądź co bądź nader oryginalny...

— **Z sądu.** Niezadługo sąd okręgowy tutejszy będzie rozpatrywał sprawę niezmiernie interesującą sfery handlowe.— Firma Roberta Biedermana w Łodzi przedstawiła tamtejszemu oddziałowi banku Azowsko-Dońskiego przekaz na rs. 1500, wystawiony przez bankierów moskiewskich braci Dżamgarow, na zlecenie fabrykanta Ottona Szulca, który prawa swoje odstąpił firmie Roberta Biedermana. Bank Azowsko - Doński odmówił wypłaty na zasadzie pretensyj, jakie rościł sobie do Ottona Szulca i nałożył areszt na będący w kwestyi przekaz. Biederman zaprotestował i wystąpił z akcyją sądową przeciw braciom Dżamgarow i bankowi Azowsko-Dońskiemu.—Jest to pierwszy wypadek nałożenia przez bank aresztu na dokument pieniężny przekazany przez właściciela innej firmie. Decyzyja sądów w tej mierze będzie bardzo ważnym prejudykatem na przyszłość w praktyce bankowej. To też sfery zainteresowane wyczekują tej sprawy z niezwykłem zaciekawieniem.

— **Z Tow. Dobroczynności.** W dniu 12 b. m. i r., jako w rocznicę śmierci członka honorowego tutejszego Towarzystwa Dobroczynności ś. p. Karola Burghardta, odbyło się, na żądanie rady tegoż towarzystwa, w kościele po-Bernardyńskim nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Burghardta, przy znacznie większym, w porównaniu z latami poprzedniemi, napływie publiczności. Podczas nabożeństwa, grał na skrzypcach artysta-muzyk p. Brandt i śpiewał chór amatorski pod kierunkiem p. Benduskiego.

— **Bilety abonamentowe.** Mieszkańcy Siedlec wystąpili za pośrednictwem agenta kolejowego ministeryjum komunikacyi p. Mewesa z prośbą o zaprowadzenie między Siedlcami i Warszawą biletów abonamentowych. — *Piotrków* ma tyle stosunków z Łodzią i Warszawą, że gdyby mieszkańcy jego zechcieli zakołatać o ulgi w taryfie pasażerskiej, niezawodnie możnaby uzyskać pomiędzy Piotrkowem a Warszawą i Piotrkowem a Łodzą bilety powrotne o 35% tańsze od biletów normalnych. W tym celu należy tylko przesłać agentowi kolejowemu p. Mewes odpowiednio umotywowane podanie, podpisane przez kilkudziesięciu mieszkańców Piotrkowa. Sprawą tą i to nie zwlekając

powinienby zająć się magistrat, jeśli nie Piotrkowski, zbyt ciężki do inicyjatywy, to — Łódzki.

— **Kościół w Sosnowcu,** wzniesiony wedle planu budowniczego p. Karola Kozłowskiego w stylu romańskim, ma długości 107 łokci, szerokości 38 łokci o 3 nawach, a w krzyżu 50 łokci. Cały kościół jest już wykończony na zewnątrz z wyjątkiem wieży, która wzniesioną zostanie na wiosnę. Wnętrze kościoła otynkowano a kolumny wewnętrzne wykuto z kwarcu twardego.

Kościół wzniesiony został z dobrowolnych ofiar i składek parafijan, dzięki staraniom proboszcza ks. Milberta, na placu zajmującym $1^1/_2$ morgi, należącym do SS-ów Gustawa von Kramsty.

— **Odzież dla ubogich.** Przykład dr. R. w Tomaszowie-Rawskim, w którego domu odbywa się co czwartek szycie odzieży dla biednej dziatwy, zrodził naśladownictwo. Obecnie coraz większa ilość pań tomaszowskich grupuje się naokoło tego szlachetnego zajęcia.

— **Trzebież lasów.** Znana firma częstochowska braci Golsztein wydzierżawiła na kilka lat lasy w majątkach Zagórze i Blachownia. Ponieważ i poprzednio firma ta władała znacznemi obszarami lasów, obfitujących w drzewo budulcowe, obecnie więc w pow. częstochowskim trzebież lasów odbywać się będzie na dużą skalę.

— **Pomoc lekarska.** Inspekcyja fabryczna w Łodzi wydała polecenie, aby wszystkie fabryki zatrudniające więcej niżeli 50 robotników posiadały własnego lekarza fabrycznego, którego obowiązkiem będzie zwiedzać fabryki w oznaczone dni i godziny przynajmniej raz na tydzień. Fabryki, w których pracuje od 100 do 500 robotników lekarz obowiązany zwiedzać dwa razy tygodniowo; od 500 do 1000—trzy razy; a fabryki zatrudniające więcej 1000 robotników codziennie. Oprócz tego, w fabrykach zatrudniających 500 robotników i więcej, bezustannie powinien znajdować się felczer.

— **Konsorcyjum** budowy tramwajów łódzkich złożyło 100,000 rs. kaucyi, z której 60,000 rs. oddane mu będą zaraz po puszczeniu w ruch. Za prawo eksploatacyi miasto pobierać będzie 5% od dochodu brutto, a gdyby dywidenda wyniosła więcej niż 6%—jeszcze 25% nadwyżki z funduszu dywidendowego.

— **Cykliści łódzcy** na zebraniu ogólnem wybrali *do komitetu:* na prezesa p. Resiegera, na wice-prezesa p. Neumana, na kasyjera p. A. Wehra, na kapitanów pp. L. Krusche, Reinecke i Groszkowskiego, na gospodarza p. K. Brausa. Do *komitetu* weszli pp. Schimmel, Hüffer, Schäffer, Falkman, Fischer, Tienemann, Prusse i Weil. Do świeżo wprowadzonej *stałej komisyi sportowej* wybrano pp R. Kühnela, L. Seina, C. Brausa, T. Finstera i C. Hauka.

— **Urząd starszych** zgromadzenia kupców w Łodzi, na zebraniu ogólnem w dniu 16 b. m., omawiał sprawę założenia szkoły handlowej w Łodzi i środki na utrzymanie tejże, oraz kwestyję założenia giełdy towarowej i pieniężnej.

— **Towarzystwa ubezpieczeń** w roku zeszłym poniosły w Łodzi dotkliwe straty. To też obecnie przyjmują one do ubezpieczenia fabryki łódzkie i sklepy o 25% do 50% mniej szacunku, ku wielkiemu niezadowoleniu niektórych kupców i przemysłowców.

— **Zaczadzenie.** W nowo wybudowanym domu p. S. w Łodzi, stróż najęty do pilnowania piecyków koksowych, ustawionych dla osuszania budowli, położył się przy jednym z nich i uległ zaczadzeniu na śmierć.

— **Bruk kostkowy.** Część ulicy Piotrkowskiej w Łodzi, od pasażu Mayera do ulicy Głównej, otrzyma bruk kostkowy.

— **Samobójstwo.** W Łodzi odebrał sobie życie, przez poderznięcie gardła brzytwą, komiwojażer R., pracujący w jednej ze znaczniejszych firm łódzkich.

— **Ilość urzędników** na drodze fabryczno-łódzkiej będzie wkrótce znacznie powiększoną.

— **Latarnie miejskie** w Łodzi powiększone zostaną o 500 sztuk, kosztem 26956 rs.

— **Ruch budowlany** w Pabijanicach w r. z. był bardzo ożywiony, lecz z powodu zastoju w przemyśle, wiele domów stoi pustkami, a ceny mieszkań spadły.

— **Główny dyrektor** Tow. sosnowickiego p. Demonet opuścił swe stanowisko. Następcą jego, jak głosi publiczna opinija w Zagłębiu dąbrowskiem, ma zostać inżynier K., cieszący się tam powszechną sympatyją.

— **Jubileusz.** W dniu 19 marca r. b. przypada stuletnia rocznica urodzin znakomitego powieściopisarza i dramaturga Józefa Korzeniowskiego. Z okazyi tej w całym nieomal kraju wszystkie teatra powzięły zamiar uczcić zasługi znakomitego dramaturga przedstawieniami złożonemi *wyłącznie* z jego utworów.

— **(Nadesłane).** Szanowny Panie Redaktorze! Uprzejmie proszę o *sprostowanie* w „Tygodniu“ pomyłki, która się tam wkradła przez nieznajomość rzeczy korespondenta, w № 7 „Tygodnia“ z r. b. W artykule pod tytułem: Teatr w Sosnowcu“ wydrukowano „Poświęcenia gmachu dopełnił proboszcz miejscowy ks. Milbert, wobec licznie zebranych obywateli i przemysłowców sosnowickich“. Ponieważ rytuał katolicki nie posiada modłów przepisanych przez kościół na poświęcenie teatrów, to i ja nie mogłem się zobowiązywać do poświęcania gmachu teatralnego; jakoż rzeczywiście i nie poświęcałem go. Niepotrzebnie tedy pisze korespondent z Sosnowca o tem, czego nie było.

Z poważaniem

Ks. Milbert.

— **Listy niedoręczone adresantom:** a) *zamknięte*: do Aleksandra Kolczyńskiego z Radomia, Mikołaja Więckowskiego z Sosnowca, Teofila Groblewskiego z wagonu pocztowego, Borowskiego i Durowa z Warszawy, Heleny Bordałow z Konstantynowa, Kużlewskiej z Wrocławia. b) *otwarte*: do Franc. Bolińskiego, B. Bęczkowskiego i M. Blumsztejna z Warszawy; do Pawłowskiej, Gerlicza, Bęckowskiego i Jakubowicza z Łodzi; Moszka Kamińskiego z Brzezin; B. Bęczkowskiego z Sochaczewa; Antoniny Kwiatkowskiej z Rokicin; A. Figel z Bełchatowa; do Lautera i Perela z Makowa; S. Fuksa i I. Spiewaka z wagonu poczt., do Flattego Gajsmer z Rygi.

— **Kronika wypadków w gubernii piotrkowskiej.** W drugiej połowie miesiąca grudnia r. z. było pożarów 12.— W tej liczbie: z podpalenia 1; z nieostrożności 4; z niedbałego utrzymywania komina 1; z niewiadomej przyczyny 6. Straty wyniosły 61,820 rs. Wypadków nagłej śmierci było 5; samobójstw 3; znaleziono trupów 3; dzieciobójstw było 1; wypadek na linii drogi żelaznej 1; podrzucenie 1; poranień 4; napadów i grabieży 7; kradzieży 9.

Listy od Redakcyi.

— *Panu A. Cheł. w Sosnowcu.* Najlepszym dowodem, że giną numery na poczcie sosnowickiej, lub w drodze z poczty do Pańskiego mieszkania—jest to, że jedne z nich Szanowny Pan odbiera, drugich zaś nie odbiera. Jednocześnie jest to dowodem, że „Tydzień“ wysyłamy regularnie; kto bowiem zna manipulacyję ekspedycyjną w każdej redakcyi, ten wie, iż może się w niej *czasami* zdarzyć pomyłka, ale jedna-jedyna: *absolutne niewysyłanie*, skutkiem absolutnego opuszczenia w spisie adresu prenumeratora. Kto zaś odbiera jeden i drugi numer—musi odbierać trzeci, czwarty i t. d.—Swoją drogą brakujące №№ 3, 4 i 5 przysyłamy powtórnie.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 26 marca (7 kwietnia) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż:

1) majątku Rogóźno i Ruda w pow. łaskim, od sumy 9,900 rs.

2) nieruchomości w m. Tomaszowie pod № 314/89, od sumy 8,000 rs.

3) nieruchomości położonych w m. Piotrkowie pod №№ 220d, 220d i 220e (hypot. 526, 501 i 502), a należących do Alberta Cohena, od sum: 4,000 rs. 1,500 rs. i 1,500 rs. Sprzedawać się będą oddzielnie.

4) nieruchomości położonej w m. Łodzi, w miejscowości „Potok“, od sumy 5,000 rs.

— 28 marca (9 kwietnia) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości położonej w temże mieście: 1) przy ul. Franciszkańskiej pod № 76, od sumy 10,000 rs. 2) przy ul. Julijusza pod № 1125a/34, od sumy 6,000 rs.

— 31 marca (12 kwietnia) w sądzie zjazdowym w m. Częstochowie na sprzedaż: 1) nieruchomości położonej w temże mieście pod № 495 (dawniej 4), hypot. 23, od sumy 5,000 rs., a także pod № 871 na przedmieściu Zawodzie, od sumy 1,500 rs.

— W dniu 26 marca (7 kwietnia) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż: 1) nieruchomości w m. Łodzi pod № 271n przy ul. Cegielnianej, od sumy 10,000 rs. 2) osady młynarskiej Byliny-Dziurdziuły w gminie Boguszyce, w pow. rawskim, od sumy 4,000 rs.

— W dniu 2 (14) kwietnia w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości w Sulejowie pod № policyj. 111 (hypot. 2), od sumy 500 rs.

— 20 marca (1 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż: 1) nieruchomości położonej w temże mieście pod № 198 (239 hypot.) przy ul. Odeskiej, od sumy 10,000 rs. 2) nieruchomości w Wolborzu pod № 5 położonej, od sumy 2,780 rs.

— W dniu 2 (14) kwietnia w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż osady, wydzielonej z majątku Królowa-Wola w powiecie rawskim, od sumy 1,000 rs.

— 1 (13) marca w urzędzie gminnym Bobrowniki w pow. będzińskim na budowę murowanego domu szkolnego we wsi Siemonia, od sumy 2,464 rs. 24 kop., in minus.

— 10 (22) lutego w urzędzie p-tu noworadomskiego na dzierżawę do 1 (13) stycznia 1900 roku dochodów z rzeźni miejskiej, od sumy o $^1/_4$ zniżonej, t. j. od 1,437 rs. rocznie, in plus.

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIE.

Zarząd drogi Żelaznej
IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ

podaje do wiadomości, iż na zasadzie rozporządzenia Departamentu dróg żelaznych, wyłuszczony w § 23-m prawideł o sprzedaży i użytkowaniu biletów na przejazd pasażerów I, II i III klasy (Zbornik Taryf nr. 717 taryfa nr. 5988) przepis dozwalający za jednym abonamentowym biletem jednoczesny przejazd kilku pasażerów, z dniem 1/13 Marca r. b. będzie odmieniony, wskutek czego redakcyja powyższego § 23 ulega następującej zmianie:

§ 23. Za jednym biletem abonamentowym dozwala się przejazd tylko jednemu pasażerowi; jednoczesny zaś przejazd dwóch lub większej ilości pasażerów za jednym abonamentowym biletem wzbrania się. (3—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 2 powieści p. t. „Anioł Kopalni" (przekład z francuzkiego.)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

Zewnątrz, po za oknami, rysowały się postacie snujących się po ulicy robotników; zdala dochodził szmer pracowitej osady.

Młoda gosposia zapaliła dwie lampki olejne, zawieszone na kapie komina i blask ich drżący oświetlił wnętrze chaty. Wybielone ściany, czystość i porządek wzorowy, jakie tu panowały, narzędzia górnicze, ułożone w kącie izby i lśniące jak zbroja nadawały temu schronieniu nieopisany wdzięk, który jednak raził przypadkowego gościa. Serdeczna gościnność gospodarza, atmosfera uczciwej pracy, która go otaczała, nie była snać jego żywiołem. Czuł się dziwnie zmieszany i zaniepokojony. Spokój, rozlany na twarzy starego górnika, promienny uśmiech jego córki olśniewał jego oczy; nie mógł znieść ich wejrzenia. Czuł się zakłopotany, ukradkiem tylko spoglądał wokoło. Światło lamp padało na białą szyjkę dziewczęcia i igrało wśród jej ciężkich, lśniących splotów, ułożonych w węzeł na tyle głowy. Wełniana, w niebieski rzut sukienka spadała w sutych zmarszczkach od pasa ku dołowi, jak snop zboża; zmarszczony i skromnie ku górze podchodzący stanik rysował piękną jej kibić.

Teraz Scypion nie mógł oderwać od niej oczu.

— Macie tu gospodarzu — rzekł w końcu — prawdziwą królewnę, prześliczny kwiat. Oh! niech się panna nie rumieni — ciągnął dalej—niejedne już usta powiedziały ci napewno, że jesteś piękna.

— Moja córka nie ma czasu myśleć o swojej urodzie — przerwał mu szorstko stary górnik. — Dość jej i mnie na tem, że jest dobrą. Prawda, Plebejuszko?

— Plebejuszko...?— powtórzył — panny imię jest Plebejuszka?

Młoda dziewczyna uśmiechnęła się figlarnie i ruchem głowy potwierdziła.

— Ależ to cudowna i oryginalna myśl — zawołał Scypion. — Myśl godna pochwały. Żywy protest przeciwko mieszczaństwu, które zaniedbuje i gnębi dzieci wychodzące z łona ludzi... Plebejuszka!.. Ależ to brzmi jak hasło buntu! Ah, panie Segnin, posiadacie doprawdy godną uwielbienia odwagę przekonań!.. Jak to pięknie imieniem własnego dziecka zaprotestować przeciwko tyranii klas wyższych, jak to szlachetnie samą już nazwą odróżnić zacną pracownicę, od tych lalek bezmyślnych, dbających tylko o strój i zabawę, wysysających na swoją korzyść pracę biednych robotnic...

Unosił się coraz więcej, oczy jego rzucały błyskawice; nie spostrzegł nawet, jak dalece jego słowa raziły gościnnych jego gospodarzy.

— Ależ kolego!—przerwał mu w końcu Séguin— mylisz się zupełnie i przypisujesz mi poglądy, których zupełnie nie podzielam. Przeciwnie, tego wszystkiego coście tu mówili, słuchałem z przykrością. Wiem ja dobrze, niestety, co warte są takie deklamacyje i frazesy. Takich mówców nie brakuje dziś w kopalniach. Tumanią oni tylko oczy biednemu ludowi i chcą go koniecznie przekonać, że rzepa to ananas, a przegniły torf to najczyściejsza ruda. Oh! oh! nie przypuszczałem, że takie są wasze przekonania!

Ucichł na chwilę, potem dobitnie zawołał:

— Wszystko to są głupstwa!

„Verdier i pod niem przedstaw się dyrektorowi ko„palni. Scypion Verdier żył i zginął na morzu; wkrótce „prześlę ci jego papiery. Ja zjawię się w chwili sta„nowczej. Skoro wyczerpiesz zapasy pieniędzy, komi„tet nadeśle ci więcej. Oszczędzaj jednak pieniędzy „naszych męczenników.

„Jeszcze słówko. Strzeż się wpływu kobiety; nie „zapomnij o przysiędze i bądź niezłomny!

„Numer Trzy“.

Pismo listu tego było dziwne, marki genewskie, koperta poplamiona i zgnieciona, a na niej adres:

„Pan Jonatan Sbird
Poste restante
w Autuns.“

Ten, którego odtąd zwać będziemy Scypionem Verdier, podarł na drobne cząstki tajemnicze pismo i rzuciwszy je do czerwonego jeszcze popiołu ogniska, rozciągnął się w łóżku, by usnąć. Długo jednak otwartemi oczyma wpatrywał się w przestrzeń. Tajemnicze ostrzeżenie „Trzeciego Numeru“ niewiedzieć dlaczego plątało się w umyśle jego z obrazem „Plebejuszki“.

II.

Zkąd się biorą anarchiści.

Człowiek spoczywający pod dachem Jana Seguin nie nazywał się zatem Scypionem Verdier.

Jonatan Sbird było także fałszywe jego nazwisko.

trudy miał prawdziwie kobiece serce: współczuł on każdej nędzy, umiał wyrozumieć każdą słabość, był kierownikiem i opiekunem robotników Ville-Noire.

Wśród górników cieszył się ogromną sympatyją; występni tylko nie mogli znieść jego wejrzenia, czuli że odkryje on w nich złe zamiary, a nawet że potrafi ich z błędnej sprowadzić drogi.

Administracyja kopalni słusznie uważała Jana Seguin za jednego z najcenniejszych swych pracowników. Niejednokrotnie szanowany jego głos zażegnał bunt, blizki wybuchu.

W chwilach klęski Jan Segnin był zawsze na stanowisku, do niego zwracano się zawsze po radę i pomoc.

Nad łożem chorych i umierających pochylała się zawsze postać sztygara Cudownego Szybu, obok niego zjawiała się zawsze dziewicza postać jego jedynej córki.

Ukochana żona umierając zostawiła mu na pociechę jedenastoletnie dziewczątko, które wszelkich dokładało sił, by zastąpić ojcu straconą matkę. Nad wiek rozwinięta fizycznie i moralnie, umiała pogodzić starca z bólem jego i sieroctwem. Nie opuszczała go nawet w głębi kopalni, to spuszczając się windą w jej wnętrze, to znów wbiegając do podziemnych korytarzy po drabinkach ustawianych dla górników. Niejednokrotnie zasypiała obok ojca pod ziemią. Była prawdziwą córą górnika, jego pociechą, królową i aniołem Ville-Noire.

Wdzięk jej, żywość, wesołość zachwycały wszystkich. Nie zwracano nawet uwagi na to, że dziecko wyrasta na dziewczę, a dziewczę przekształca się w pełną powabu kobietę.

W chwili, kiedy zaczynamy nasze opowiadanie, córka Jana Seguin zaczynała osiemnasty rok życia.

Czy jakie męzkie serce nie uderzyło dotąd dla niej, nie wiemy; wszyscy nazywali ją „dzieweczką“ i kochali a szanowali ją ogólnie.

Przed nizkim domkiem, na ławeczce ustawionej pod dębem, siedział Jan Seguin, oczekując na córkę.

Uśmiechnął się do niej zdaleka.

Dziewczyna zbliżyła się do ojca.

— Ojczulku—zawołała, — oto nowy kolega nam przybywa. Szukał właśnie ciebie, by się zapisać do Cudownego Szybu; nie gniewasz się zapewne, że ci go sama przyprowadzam?

— Stary podniósł się i gościnnie wskazał drzwi chaty.

— Proszę, mój zuchu, rad ci jestem szczerze. Dzieweczko! dodaj jedno nakrycie.

I podczas gdy „dzieweczka“ uwijała się lekko jak ptaszę, skrzętna i pracowita jak pszczółka, sztygar wypytywał nieznajomego, zkąd pochodzi i co umie.

Rozmowa toczyła się o różnych szczegółach górnictwa.

Nieznajomy znał widocznie swoje rzemiosło. Podczas gdy opowiadał o wielkich kopalniach Jorkshiru, stary górnik z zadowoleniem zacierał ręce i potakiwał głową. Nieznajomy mówił o różnych rodzajach węgla.

Węgiel ścisły szary, twardy jak żelazo, zapala się żywym płomieniem od świecy; węgiel miękki aksamitno czarny, o lśniącym przełomie; węgiel lepki, błyszczący jak żywica i posiadający w odłamie barwy pryzmatu...

Z równą łatwością mówił o różnych rodzajach pokładów i o warstwach nad i pod pokładem węgla leżących.

Stary górnik był zachwycony.

— Ależ wy się znacie na rzeczy jak doświadczony sztygar. Oh! dla takiego robotnika znajdzie się zawsze miejsce w Cudownym Szybie. Ale... Jak się nazywacie?

Pytanie to, rzucone nagle, zakłopotało widocznie przybysza. Zawahał się przez chwilę, a potem udając, że budzi się z zamyślenia, powtórzył pytanie.

— Pytacie jak się nazywam? Nazywam się Scypion Verdier.

— A więc Scypionie Verdier, jutro skoro świt stawicie się w kancelaryi Cudownego Szybu; przedstawię was naszemu inżynierowi i będziecie od jutra należeć do naszych. Na dziś jednak przyjmijcie gościnę Jana Seguin.

To uprzejme, szczere zaproszenie zdawało się dziwić Scypiona.

— Nie odmawiajcie nam tego — dodał starzec, wyciągając ku nieznajomemu rękę. — W Ville-Noire wszyscy robotnicy są braćmi, a kolega jest zarazem i przyjacielem. Podczas kolacyi opowiecie nam swoje dzieje.

Scypion przyjął zaproszenie i zasiadł do stołu.

Twarz Scypiona spochmurniała; z pod przymkniętych powiek rzucał złe spojrzenia na starego sztygara, który siedział naprzeciwko niego, poruszony własnemi słowami.

— Tak, głupstwa to są—powtórzył—złe i szkodliwe głupstwa!

— To rzecz przekonań — powiedział w końcu Verdier.—Słysząc imię Plebejuszki sądziłem...

— Plebejuszka podrażniona takim obrotem rozmowy wzruszyła ramionami.

— Imię moje — powiedziała—imię, które i wam i wielu innym dziwne się wydaje, dowodzi rzeczy wprost przeciwnej. Noszę je na cześć wielkiej pani, kobiety dobrej jak anioł, cnotliwej i godnej uwielbienia. Dowodzi ono właśnie, że i wśród bogatych znajdują się serca szlachetne.

— To jakaś ciekawa historyja.

— Niezawodnie; opowiemy ją wam kiedy. Teraz zaś powiem, że oprócz imienia, które was tak uderzyło, mam jeszcze imię inne, chrześcijańskie, na imię mi Maryja.

Jan Seguin wstał, dał ręką znak, że czas przerwać rozmowę i wskazał gościowi drzwi sąsiedniej izby.

— Tam się prześpicie--rzekł.

Cała postać górnika miała w sobie jakąś pełną godności, patryjarchalną powagę.

Zmieszanie Scypiona Verdier wzrastało; wymówił parę banalnych wyrazów podziękowania i z rąk Plebejuszki odebrał lichtarz ze świecą.

— Dobranoc! — przemówiło dziewczę — śpijcie dobrze... Przekonacie się z czasem, że życie nie jest

tak złe, jak się wydaje, byle mieć czyste sumienie i pracę...

Twarz starca złagodniała nagle. Z nieopisaną słodyczą popatrzył na córkę... przyciągnął ją do siebie i ucałował jej główkę.

— Idź, idź, spij spokojnie, moja ty najdroższa pociecho, moja dzieweczko ukochana!

— A nie zapomnijcie zgasić świecy—dodał zwracając się do gościa.

— I zmówić pacierza — dodała Plebejuszka już na progu swego pokoiku.

. . . .

W kilka chwil później cicho było w domu Jana Seguin. Zdawało się, że wszyscy śpią spokojnie. Scypion Verdier nie spał jednak. Skulony na łóżku, z oczyma utkwionymi w przestrzeń rozmyślał nad czemś głęboko. Nagle odpiął bluzę i odpasał znajdujący się pod nią pas skórzany.

Zsunął z niego stalową skówkę i wysypał na kołdrę mnóstwo sztuk złota. Ze złym uśmiechem wpatrywał się w odblask metalu.

— Głupiec — szepnął — myśli, że przyszedłem tu na zarobek... Zarobek, który by mi głód tylko zapewnił i nędzę... Ah! ba... nie tego ja pragnę.

Z pieniędzmi z pasa wysunął się i list jakiś. Scypion rozwinął go i odczytał uważnie.

„Bracie,

„Jeszcze jedna rada. Zmień nazwisko. Niech nikt „z mieszkańców Ville-Noire nie dowie się, że wśród „nich przebywa Jonatan. Przyjm nazwisko Scypiona